NR 1 — KWIECIEŃ — 1992

IGRASZNIK

TARNOWSKI MAGAZYN NASTOLATKÓW

JAK NARODZIŁ SIĘ " I G R A S Z N I K " ...

Powiększające się grono młodych autorów, ujawniające się wciąż nowe talenty twórcze i wielka ilość różnorodnych, ciekawych , dojrzałych utworów literackich, postawiła nas przed koniecznością podziału naszej Grupy Młodych Autorów na: "młodszych" i "starszych" autorów. Także nieśmiałe propozycje dokonania takiego podziału wychodziły już kilkakrotnie od tych "starszych", którzy pragnęli mieć też swoje odrębne pismo.

Stąd właśnie nasz " I G R A S Z N I K - Tarnowski Magazyn Nastolatków" - pismo, którego wydawanie rozpoczynamy w kwietniu, podobnie jak przed dwoma laty "Magazyn Autorów z Tarczą".

Pismo to przeznaczamy przede wszystkim dla młodzieży szkół średnich oraz dla uczniów starszych klas (VII,VIII) szkoły podstawowej.

W pierwszym numerze "Igrasznika", wśród nazwisk autorów zamieszczonych wierszy i opowiadań, spotkamy w większości nazwiska znane, obecne na łamach "Magazynu Autorów z Tarczą" od chwili jego założenia.

W redagowaniu i wydawaniu kolejnych numerów "Igrasznika" liczymy na pomoc Młodych Autorów i Czytelników - na obiektywną, szczerą opinię oraz propozycję odnośnie tytułu, zawartości, szaty graficznej pisma.

Mamy nadzieję, że w niedługim czasie będziemy mogli powierzyć młodym autorom całkowite jego redagowanie.

w imieniu Opiekunów
Teresa W ą s

Tarnów, 9 kwietnia 1992 r.

Tytuł pisma zaproponował : Andrzej Grabowski

DZIŚ
9
KWIECIEŃ
1992 r.

Cześć ! Witam Was i pozdrawiam wszystkich Czytelników Magazynu Autorów z Farczą i Magazynu Nastolatków "IGRASZNIK", ściskam najserdeczniej Członków Rodzinki , oraz Ciocię i Wujcia, Ciocię Dyrektor i sympatyków Klubu Młodych Autorów.

Nazywam się Magda Dudek - rocznik 1977 piszę a raczej staram się pisać wiersze i prozę. Zaczęłam mają 8 lat, ale szybko się zniechęciłam sądząc, że inni robią to lepiej /np. moja koleżanka/. Pisać zaczęłam ponownie pod wpływem rodzinnej atmosfery jaka wynikła ze współpracy z Wojewódzką Biblioteką Publiczną przy której powstało pismo dla nas. Tej gazetce jestem wierna do dziś.

M A G D A

D U D E K

Magna

Dziękujemy za wierność i prosimy o dalszą o b e c n o ś ć wśród nas. - Rodzinka - A co do sukcesów, o tym każdy marzy, jesteśmy przekonani, że są w zasięgu ręki Magdy.

x X x

Gdy oczy wypatruje daremnie
uszy nasłuchuja bezskutecznie.
Serce czeka wciaż tak samo otwarte.
Tylko pytanie nie czeka -
zadaje się z byle kim.

Magdalena Dudek

MAGDALENA DUDEK

T Ł U M

Wielu ludzi wokół mnie
lecz wsyscy zbyt dalecy - nieobecni
oddzieleni niewidzalną ścianą
tak grubą, że nie przebije jej
żaden gest, żadne słowo...
Życzliwość chodzi wokół
a raczej pałęta się niczym żebrak
chcący skraść uśmiech
z kieszeni obojętności.
Szczere - nieśmiałe spojrzenie tłumi
zimny wzrok
wystawiona na zgodę dłoń
trafia w próżnię
daremnie czeka aż ktoś ją uściśnie...

M.D.

X

Idę w ciemność
ostatnia zapałka zgasła
przed chwilą

Może przejdę
ten ciemny korytarz

i nie utknę w żadnej
z nisz ...

Magdalena Dudek
kl.VIII
Szkoła Podst. nr 5
Tarnów

AGNIESZKA KALINA

X

Chociaż biegnę, nikt mnie nie widzi
Choć krzyczę, nikt mnie nie słyszy
Wiatr poplątał moje włosy
i smaga, to znów muska mą twarz
lecz nie przestaję biec
aby nie zapaść w wieczny sen.

Agnieszka Kalina
kl.VIII c
Szkoła Podst. nr 5
Tarnów

MAGDALENA LIGAS

R O S A

Zabłyszczała z pierwszymi
promieniami słońca
I w rannej światłości
zalśniła blaskiem
Mokrą kąpielą o świcie
orzeźwiła zwierzęta
Witając przyrodę przebudzoną
ze snu.
Rosa...krogelki życia przylepione do traw
Rosa...to mokre buty po wczesnej przechadzce
Rosa...srebrne perełki na szyi
damy strojnej od wiosny - łąki.

Magdalena Ligas
kl.VIII
Szkoła Podst. nr 5
Tarnów

DOROTA STUDZINSKA

W I A T R

Wpadł do pokoju
zerwał zasłonę
całą bielutką
w kropki zielone.
Gdy zdmuchnął kartki
i rozbił flakon
to zrobił musztrę
glinianym zwierzakom.
Zamknęłam okno
lecz psotny wiatr
uciekł przez szparę
- okienko na świat

D.S.

G U M K A

Skoczyła na zeszyt
zataczając koła
okropna psotnica
jak zawsze wesoła
zmazała notatkę
spisaną w zeszycie
udaje, że nie chciała
lecz chichocze skrycie.
Szukam jej na biurku
a ona na podłodze
i już skacze po ścianach
na gumowej nodze.
Złapałam ją na krześle
gdy odpocząć chciała
okropny chuligan
choć jest całkiem mała.

Dorota Studzińska
kl.VIII
Szkoła Podst. nr 4
w Tarnowie

MARIOLA SERAFIŃSKA

D R O G A

Wydarzenia, wspomnienia
smutki i radości
zło i dobro
dobro i ...
rozpacz
coś, co nazywasz
przeznaczeniem
spotykasz na drodze
która nie jest
i jest... życiem.

Mariola Serafińska
kl. VIII
Szkoła Podst. nr 12
Tarnów

ANGELIKA CZAYKOWSKA

ŚWIATŁA ISTNIEŃ

Choć światła najtrwalsze
nie gasną nigdy
lecz są czasami tak odrębne
że próżno dostrzec
w ciemności dziennej.

Angelika Czaykowska
kl. VII c
Szkoła Podst. nr 3
Tarnów

M A R T A A N T O N

Uczennica kl.VIII Szkoły Podstawowej nr 2 w Tarnowie

CZY POZNAJESZ ZIEMIĘ ?

Czy poznajesz Ziemię
Nie
to nie nasza planeta
Na Naszej Ziemi
ptaki śpiewały po to
by śpiewać
trawa rosła po to
by rosnąć
woda płynęła po to
by płynąć

Tu ptaki śpiewają po to
by je zabijać
trawa rośnie po to
by ją zdeptać
woda płynie po to
by uczynić z niej ścieki

A ludzie
czy ich poznajesz ?
Nie
To nie są nasi ludzie
Na Naszej Ziemi ludzie
umieli kochać
umieli podziwiać
umieli szanować życie
Ci ludzie
umieją nienawidzić
umieją szydzić
umieją zabijać

Czy poznajesz Naszą Ziemię ?
Czy poznajesz Naszych Ludzi ?
Nie
Ja ich też nie poznaję -

M.A.

U C I E C Z K A

Kiedy miauczy czarny kot
wchodzący na drogę cnoty
budzą się zaponiane mity
o dobrych rycerzach
którzy umarli
za życia
Za ich przykładem
pogrążamy się w nieobecności
uciekając
a raczej starając się uciec
od kłopotów
troski i obowiązków
jak biedak
wpatrzony w dno kieliszka.

M.A.

X
X X

Podnieś oczy znad miski
szarych dni
rozerwij kajdany kłopotów
Jeszcze jest słońce
Jeszcze są drzewa
Spójrz, przecież jeszcze jest świat
stale pomijasz go w burej codzienności
Stale pomijasz to
że jesteś

M.A.

P O C Z Ą T E K

Zanim to się zaczęło
cisza była wszechobecna
nagle uderzyła w głuchy dzwon
- na próżno
nikt go nie usłyszał
I wtedy jak granat wybuchnął dźwięk
rozrywając ciszę i spokój
Wpadł w niedowierzające zmysły
ucząc je czym jest
I wtedy zaatakował ...
to był początek - który trwa do dziś.

M.A.

A N N A G A B R Y Ś

Uczennica Kl.III - III Liceum Ogólnokształcącego w Tarnowie

MOJA POEZJA

Poezja to pajęcza nić z kropelkami rosy
ukołysana wietrzykiem

Poezja to malujący ciepłymi barwami niebo
wschód i zachód słońca

Poezja to cichutki wesoły szum strumyka
bawiącego się wśród żółtych kaczeńców

Poezja to niebo latem usłane gwiazdami
wyznaczającymi czas naszego istnienia

Poezja to barwne dywany zakwitające
na łąkach leśnych polanach

Poezja to brzemienny sad
uginający się pod ciężarem owoców

Poezja to leśna cisza przerywana tylko
rozmową ptaków

Poezja to lot kondora nad szczytami
majestatycznych gór

Poezja to szept spienionych fal
na brzegu morza

Poezja to pędzący dziki koń
z rzuconą na wiatr grzywą

Poezja to huk Niagary
zamienionej w mgłę

Poezja to prawdziwa przyjaźń
wyciągająca w potrzebie dłoń

Poezja to radosny śmiech dziecka
przenikający świat

Poezja to nienasycony płomień miłości
w naszych sercach

To co widzę co słyszę co przeżywam

A.G.

J E S T E Ś

Jesteś
choć Cię nie ma
Poszłaś
z południem życia

Dając
oddając
życie

Nie skończyłaś
lata
jesieni
nie miałaś

Dałaś mi
wiosnę
serce
z ostatnim
promieniem

Poszłaś
z południem życia

Jesteś
choć Cię nie ma

A.G.

ZWYKŁE POCIĄGI

Tak często odchodzimy od naszych pragnień
Uginając się pod ciężarem każdego dnia
Nasze wielkie sny ulatują niczym ptaki
Nie realizujemy młodzieńczych marzeń
Pozostają już tylko puste słowa
Które kiedyś mogły zmienić nasz świat
Gdybyśmy byli o niebo silniejsi w realizowaniu idei
Może nie byłoby wielu niepotrzebnych łez
Może mniej przegranych istnień
A tak jesteśmy tylko zwykłymi pociągami
Ciągle zmieniającymi rozkład jazdy

A.G.

Ewelina Golankiewicz

MOJ PIERWSZY SUKCES W ŻYCIU

Dwunastego grudnia 1991 roku, w szare, zwyczajne popołudnie wróciłam ze szkoły w nie najlepszym nastroju.
Nie czułam się tego dnia najlepiej, a tu w domu powitały mnie wesoło uśmiechnięte twarze rodziców, więc pomyślałam że zapewne któreś z nich otrzymało podwyżkę w pracy, i wtedy dotarły do mnie głośne gratulacje. Byłam zaskoczona, ale jeszcze bardziej, kiedy zobaczyłam telegram zawiadamiający M N I E o uroczystości wręczania nagród laureatom konkursu literackiego im. Agnieszki Bartol. Na rozstrzygnięcie tego konkursu oczekiwałam od dłuższego czasu. Nie ukrywam, że nieco odwagi dodały mi serdeczne rady i opinia " Wujcia" Andrzeja, który namówił mnie do udziału w konkursie.
Ale wtedy, w ciągu kilku dosłownie chwil, nastrój melancholijny zmienił się w entuzjazm i wybuchnęłam niczym nie skrępowaną radością. Bez zastanowienia podjęłam decyzję że pojadę na tę uroczystość, chociażby były największe mrozy (tak zapowiadali w telewizji nawet bez względu na znaczne koszty podróży. Nigdy jeszcze nie brałam udziału w takim konkursie, więc pragnęłam pojechać za wszelką cenę.
Były jescze problemy gdyż żadne z rodziców nie chciało wybrać się w tak daleką trasę - do Piły. Na całe szczęście moja werwa nakłoniła tatę do wyruszenia ze mną po tajemniczą odpowiedź.
Podróż jak podróż, była fajna, nie narzekam. Kiedy przyjechaliśmy do celu, powitały nas i rozgościły jak najwygodniej, bardzo miłe panie : sekretarka i dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Pile. Pomimo zmęczenia które dało się we znaki po nieprzespanej nocy, czułam w sobie rosnący entuzjazm, i ciągle wydawało mi się jakby to był nie kończący się cudowny sen.
Uroczystość wręczania nagród miała odbyć się o osiemnastej w wielkiej auli szkoły muzycznej. Usiadłam obok taty w fotelu i nagle poczułam że opuściła mnie pewność siebie a pojawiła się trema. Podniosłam wzrok, rozglądając się nerwowo po zgromadzonych i napotkałam spojrzenie brunetki mniej więcej w moim wieku. Uchwyciłam jej lekki uśmieszek, po czym odpowiedziałam jej tym samym, może zbyt sztucznie ...
Po chwili rozmawiałam z nią jak ze starą, dobrą przyjaciółką. Na imię miała Magda i przyjechała z Bydgoszczy.

Musiałyśmy zamilknąć gdyż zabrzmiał miękki głos pani organizator. Powitała serdecznie wszystkich laureatów konkursu i gości, wspominając również w kilku zdaniach o patronce-Agnieszce Bartol jej rodzicach i siostrach zaproszonych na uroczystość. Następnie przedstawiła jury konkursu, w skład którego wchodzili znani i lubiani autorzy książek dla dzieci i młodzieży.
Po tym wstępie, młoda recytatorka, w atmosferze miłej muzyki zaprezentowała utwory Agnieszki Bartol. Słuchając, zaczęłam zastanawiać się nad złośliwością losu, który zabrał z tego świata wspaniałą, młodą autorkę, nie pozwalając w pwłni rozwinąć się jej talentom ...
Wtem zacisnęłam mocno palce na dłoni Magdy, bo oto, wchodząc na środek przewodniczący jury, ogłasza werdykt .
Oczekuję w napięciu na swoje nazwisko. Wreszcie słyszę, że... zdobyłam pierwszą nagrodę za opowiadanie "Szczęście w nieszczęściu". Wówczas zupełnie utraciłam mowę z wrażenia, i przyłożyłam rękę do mocnoo bijącego serca. Poczułam się tak, jakby cały świat zawirował wokół mnie. Byłam tak rozkojarzona że ledwo dosłyszałam cichy wybuch radości Magdy. Spojrzałam na nią, a ona ukazując białe zęby w szerokim uśmiechu odpowiedziała że zdobyła wyróżnienie, również w kategorii prozy. Miałam ochotę rzucić się jej na szyję , lecz powstrzymałam się, zdając sobie sprawę że nie jestem sama. W dalszej części uroczystości, zostały przeczytane przez uczniów szkoły podstawowej nagrodzone utwory. Między innymi był również fragment mojej powieści.
Wreszcie nadeszła upragniona chwila - chwila nagród. Dusiłam w sobie radość, pilnując się aby przypadkiem nie wybuchnąć. Czekając z niecierpliwością, usłyszałam swoje nazwisko i poczułam, że serce bije mi jak zwariowane, a puls urządził sobie grę na perkusji, bawiąc się z pewnością świetnie, wtedy kiedy wylewałam na siebie siódme poty. Nabrałam więcej powietrza w płuca, przełknęłam z trudem ślinę i wyszłam na środek, zupełnie zbita z tropu. Otrzymałam "grubą" książkę "Kronikę XX wieku" oraz dyplom.

Bardzo miło wspominam ten dzień i ani trochę nie żałuję że pojechałam, chociaż szkoda że nie mogłam wygrać maszyny do pisania.

To była najpiękniejsza chwila w moim życiu.

Ewelina Golankiewicz
Lisia Góra

Klaudia Komada

WAKACJE (fragment)

Lekarzy na korytarzu było mnóstwo. Ewa z Renatą biegły prędko po schodach. Wtem zatrzymały się przed salą, z której właśnie wyszedł Adam.

- Ma marne szanse - powiedział łapiąc Renatę za rękę, kierując ją w stronę krzeseł.

Renata szlochając wyszeptała :

- kocham go.

- Wiemy o tym wszyscy, ale on nie, i nic na to nie poradzisz.

- Poradzę !!! - krzyknęła gwałtownie wstając. I rozpłakała się wniebogłosy. Adam wziął ją za rękę i posadził delikatnie obok siebie, chcąc jej wszystko wytłumaczyć.

- Powinnaś wiedzieć jak to się stało.

Renata milczała wpatrując się w zabłoconą podłogę szpitalnego korytarza wykładaną płytkami.

- Czy jesteś na tyle silna aby przyjąć to do siebie ?

Renata skinęła głową ocierając słone łzy z zarumienionych policzek w rękaw od czarnego tureckiego swetra. Wyprostowała się, pociągnęła nosem i przybrała pozycję odważnej.

- Mogę zaczynać ? - zapytał miło Adam.

Dziewczyna próbując opanować nerwy skinęła głowę na znak startu.

- Jechał do szkoły Wyższego Studium Lekarskiego by zacząć studiować medycynę. Wyjeżdżając zza zakrętu zamyślony, kierowca ciężarówki potrącił go, budząc się po niewczasie. Jurek wpadając w przepaść zatrzymał się po 15 metrach. na sośnie, po czym wypadł z auta i zaturkał się jeszcze niżej. Znaleznono go o godzinie 17, auto doszczętnie zmiażdżone, a on okl0 m. dalej: - nieprzytomny i cały okrwawiony. Widzisz tego chłopaka co tam stoi i tupie niecierpliwie nogą ?

- tak, kto to ?

- To jego brat. Mieszkają tylko we dwoje. Ma 19 lat. Jurek jest o trzy lata młodszy. Teraz czeka na lekarza, który przeprowadza prześwietlenie. O, właśnie wychodzi ...

Lekarz wyszedł do Roberta i coś mu mówił. Gdy miał już wejść z powrotem Adam zapytał co z Jurkiem.

- Podejrzewany lekki wstrząs mózgu , złamanie obu nóg , ręki, lekkie zadrapanie kręgosłupa, ma też dużo zadrapań.

- Czy on z tego wyjdzie ?

- Teraz będzie mu trudno, ale jest silny więc wytrzyma.

Robert popatrzył na Renatę przeszywając ją na wylot z góry na dół dziwnym wzrokiem.

Renata wstała i zapytała lekarza :

- czy mogę do niego wejść ?

- No... Ale tylko na chwilę ...

Renata wchodząc do sali popatrzyła na Roberta, po czym weszła z Adamem. Na widok Jurka, przytrzymała się stojącego obok Adama .

- O Boże !!! ...

KLAUDIA KOMADA
kl.VIII
Niedomice

Jest to fragment książki którą Klaudia ma zamiar napisać . Książka ta będzie miała tytuł "Miłość"

„N O R M A N" piosenka

Byłeś małym maleńkim szczeniaczkiem
Miałeś miesiąc gdy dostałam cię
Gryzłeś wszystko co w pyszczek złapałeś
Gryzłeś wszystko lecz broniłeś mnie.

Kiedy miałeś już cztery miesiące
Pierwszy raz na rozkaz dałeś głos
To jedzenie było gorące
Poparzyłeś sobie nos.

Nadszedł wyjazd trzydniowy w góry
Miałam jechać na szkolną wycieczkę
Tata rzekł " nie będzie go gdy wrócisz"
Rzuciłam na ziemię teczkę.

Weszłeś cicho na moje kolana
Ja w głos rozpłakałam się
Ty włożyłeś łeb w moją szyję
I zasnąłeś głębokim snem.

Na wycieczce nie spałam nocami
Obiadów nie chciałam jeść
W świetle gwiazd stałam między drzewami
i szeptałam : " co z nim? gdzie mój pies ?"

Klaudia Komada
kl. VIII
N i e d o m i c e

Sylwia Kulesa
kl.VIII
Szkoła Podst.
nr 5

BAJECZKA DLA STARSZYCH BACHORKÓW

Zbliżał się wieczór. Na ulicach nie było dużo ludzi. Adam Złotnicki wraz ze swoją żoną Beatą szli na przyjęcie. Mijali kolejnych przechodniów, kolejne domy, mijając jeden z nich usłyszeli za sobą głos

- Może powróżyć, nie dużo za to chcę

Adam obrócił się, zobaczył starą cygankę i już miał iść dalej gdy Beata zatrzymała go.

- Co nie chcesz wiedzieć co cię czeka ?
- Daj spokój wierzysz w te bzdury
- Co ci szkodzi , spróbować możesz

Po chwili wachania zgodził się. Stara cyganka wzięła jego rękę i zaczęła mówić

- Jesteś zdolnym, młodym człowiekiem, możesz wysoko zajść, możesz być kimś ale to przyjdzie z czasem, uważaj nie spiesz się

Cyganka skończyła, zapłacili jej. Szli przez chwilę w milczeniu.

- Mówiłem że to bzdury - zaczął Adam.
- Jakie bzdury, ona miała rację, narazie jesteś w zarządzie fabryki główny dyrektor cię ceni i lubi, dał temu wyraz mianując cię drugim zastępcą
- To mi wystarcza, na wszystko nas stać, co chcesz to masz.
- No, ty jak zwykle, będąc takim biernym nigdy niw zostaniesz dyrektorem. Markowski jest lepszy od ciebie i on ma szanse zostać starego następcą, ale tobie na tym nie zależy, za kogo ja wyszłam, za mężczyznę czy za tchórza, niczego nigdy więcej się nie dorobisz, ty bałwanie !
- No to co mam robić ?
- Poczekaj niech pomaślę

Szli dalej, już niedaleko znajdował się biurowiec, w którym odbywało się przyjęcie z okazji 55 urodzin dyrektora.

- Słuchaj już wymyśliłam, w delikatny sposób pozbędziesz się dzisiaj starego.

Ale jak ?

- Dajmy na to wypadnie z tarasu, na którym odbywa się impreza, dziesiąte piętro chyba wystarczy.
- Ja mam go zabić ?
- Nie , ty mu tylko pomożesz spaść w dół.
- Nie chcę zabijać, boję cię, to nie dla mnie
- Chcesz być ze mną, chcesz zostać kimś ważnym ?
- Tak ale...
- Żadne ale, jak dam ci znak zrobisz to.

Doszli już do drzwi wejściowych budynku, windą udali się na górę. Przyjęcie urodzinowe zgromadziło same ważne osobistości z miasta i z fabryki. Adam rozglądał się po sali i dostrzegł Markowskiego poszedł w jego kierunku.

- Cześć przyjacielu - przywitał Markowskiego
- O ! Cześć Adam dobrze że jesteś, czekaliśmy na ciebie

Zaczęli dłuższą pogawendkę. Adam z trudem ukrywał zdenerwowanie. Chodził rozglądał się i coraz z kimś rozmawiał. Gdy brał kieliszek z winem podeszła do niego żona.

- Słuchaj jest dobrze, szef już jest pijany, to nam ułatwi zadanie, idź teraz na taras on tam jest.
- Muszę to zrobić ?

Tak !

Adam wyszedł na taras, oprócz starego było tam jeszcze parę osób, ale nikt się nim nie interesował. Czekał na stosowny moment i taki nadszedł gdy dyrektor wyszedł na betonową poręcz tarasu. Stary zaczął się popisywać, zwrócił tym uwagę zgromadzonych na balkonie widokowym. Dostrzegł Adama i zaczął go wołać.

- Niech pan zejdzie dyrektorze - odezwał się Złotnicki
- Tak masz rację synu, wystarczy tych popisów.

Adam podał mu rękę, lekko pchnął go, zrobił to tak sprytnie że wyglądało to tak jak by został on pociągnięty przez dyrektora. Szef się zachwiał przechylił się do tyłu i zaczął spadać w dół, zrobiła się wrzawa.

Jeszcze kilka dni po przyjęciu policja dopytywała się jak to się odbyło, z braku jakichkolwiek dowodów uznano sprawę za nieszczęśliwy wypadek. Nie pomogło to jednak w zdobyciu upragnionego awansu na sta - - nowisko szefa, którego miejsce zajął przyjaciel Adama - Markowski. Beata była zadowolona z roboty Adama i myślała teraz jak pozbyć się Markowskiego.

- Jego też musisz zabić.
- To mój najlepszy kumpel.
- Zrozum on jest młody i szybko nie ustąpi ze stanowiska, jak jego zabijesz to na tym będzie koniec
- Nie, tego już za dużo, nie jestem mordercą.
- Jeśli tego nie zrobisz rozpowiem wszystkim jak to było ze starym.

Adam był rozdarty wewnętrznie, nie wiedział co ma robić.

- Dobrze zabiję go !
- To mi się podoba, teraz wiem że jesteś prawdziwym mężczyzna.

Adam wszedł do biura Markowskiego, który był obecnie sam.

- Co cię sprowadza ?
- Nic szczególnego przyszedłem pogadać

Obmyślany przez Beatę plan, Adam zaczął realizować. Podszedł do okna i patrzył się na parking przed biurowcem. Markowski podszedł do niego

- Co tam widzisz?
- Poznajesz ten samochód.

Markowski wyszedł przed niego. Adam tylko na to czekał przyłożył pistolet do skroni swego przyjaciela i strzelił, następnie włożył narzędzie zbrodni do jego ręki, tak aby wszystko wskazywało na samo - bójstwo. Pospiesznie udał się do tylnego wyjścia z budynku. Po drodze spotkał sprzątaczkę

- To pan zastępca tędy wychodzi? - spytała
- Tak

Wyszedł na zewnątrz i dopiero po chwili uświadomił sobie że sprzataczka może coś wygadać, więc wrócił się do biurowca.
Musiał ją zabić, podszedł do niej od tyłu i szybkim ruchem rąk skręcił jej kark. Ułożył ciało pozorując wypadek.

Kilka dni później zorganizował przyjęcie z okazji swojej nominacji na stanowisko dyrektora.

- Tak Adamie dopiołeś swego jestem z ciebie dumna
- Nie było to nawet takie trudne jak myślałem Beato

Sala bawiła się mimo, że kilka dni wcześniej pochowano Markowskiego. Do Adama podszedł Moskal i Zych z zarządu fabryki.

- Gratulujemy ci awansu - zaczął Moskal - a swoją drogą szkoda Markowskiego tak krótko był dyrektorem.
- Tak szkoda to był mój przyjaciel
- Czyżby ? Jako przyjaciel zobowiązany byłeś mu pomóc w jego kłopotach jeśli je miał, ale ty nie zrobiłeś tego.
- Inną sprawą jest to - włączył się Zych - że w ten sam dzień co Markowski zginęła sprzątaczka.
- O co wam chodzi? - zdenerwował się Adam - czego chcecie?
- NIe o nic nam nie chodzi.

Odeszli od niego. Adam udał się wprost do Beaty

- Słuchaj oni coś podejrzewają.
- No to co, teraz nam nic nie grozi.
- Może zabić?
- Nie, i tak zabiłeś o jedną osobę więcej niż było w planie

Adam miał inne zdanie, gdy Moskal wyszedł z sali poszedł za nim. Moskal udał się do ubikacji. Adam zrobił to samo. Przy umywalce stała luzem jakaś rura metalowa wziął ją i uderzył nią wychodzącego Moskala. Ciało wrzucił do szybu windowego i spokojnie wrócił na przyjęcie, morderstwo to nie zrobiło na nim większego wrażenia, już się niczym nie przejmował i w imię władzy był gotów już na dalsze zabójstwa.

- Zabiłem go - powiedział do żony
- Dlaczego? Cos ty zrobił, a Zych - Beata się zdenerwowała, wpadła w panikę - przecież teraz nas złapią, udowodnią przestępstwa, ty ośle dostaniemy najwyższą karę, nikt nas nie obroni
- Przecież chciałaś tego
- Tak, ale zrozum jakim wielki to był błąd, wczoraj dowiedziałam się, że Markowski miał wyjechać na kilka lat na zachod, a ty byń zajął jego miejsce, stary był chory na raka i zostało by mu nie dużo czasu do śmierci. Gdybyśmy poczekali dwa miesiące nikogo nie musielibysmy zabijać.
- Trudno stało się ale to był twój pomysł, przez ciebie zrobiłem te świństwa, przez ciebie stałem się mordercą swoich przyjaciół i muszę zabić jeszcze Zycha, bo on może coś podejrzewać

Adam wyszedł z pokoju, w którym rozmawiał z żoną, szukał Zycha, przeszukał cały budynek, ale go nie było. Nie wiedział co robić,ale w końcu poszedł na przyjęcie. Gdy już sobie Adam trochę popił odszukał Beatę zresztą też trochę podpitą i wybrali się do domu. Zaczęli robić sobie wymówki, żona zarzucała mężowi że to on zabił a sobie, że ona go do tego nakłoniła, natomiast Adam winił za wszystko Beatę. Przyszli do domu i rozsiedli się na fotelach.

- Widziałam wczoraj dzieci i żonę Markowskiego nie mogłam znieść jej wzroku - mówiła coraz głosniej Beata - to moja wina ja go zabiłam, to ja zabiłam dyrrktora i Moskala i sprzątaczkę, tę biedną kobiecinę mającą na swoim utrzymaniu dzieci - zaczęła krzyczec - twoimi rękami to zrobiłam
- Uspokój się wrzasnął Adam

Podbiegł do niej i spoliczkował ją , to jednak nie pomogło, Beata wbiegła do kuchni i zaczęła wszystko demolować, niszczyć i rozbijać co tylko stanęło jej na drodze. Adam wbiegł za nią.

cd. nastąpi

KRZYŻÓWKI

nadesłały

Wesołe „Dudki"

NR 1.

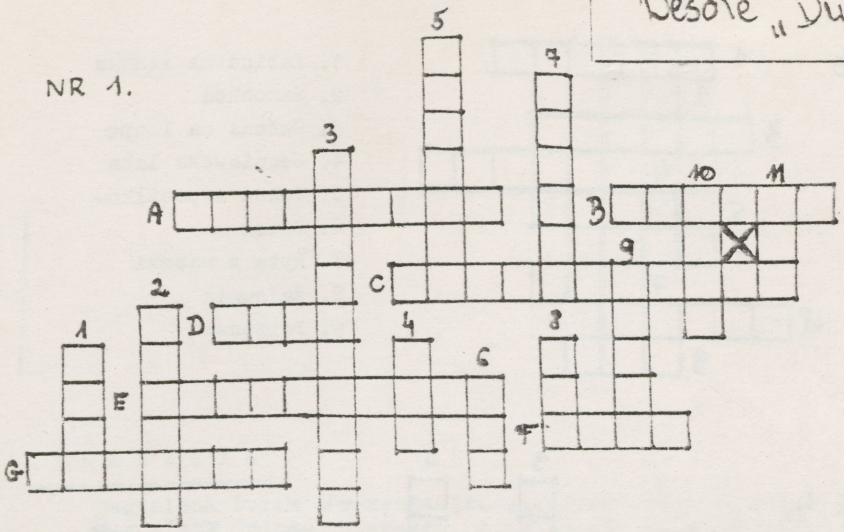

PIONOWO :

1. W niej obraz
2. Wyróżnienie
3. Nasłynniejsza gazeta dla dziewczyn
4. 1992
5. Powieść Prusa
6. Nocny motyl
7. Dermatolog, laryngolog
8. Przy peronie
9. W telewizorze lub w kinie
10. PKO
12. Bieg spraw

POZIOMO :

A. Dzień tygodnia
B. Grządka kwiatowa
C. 10-ty miesiąc
D. Sztuczne jezioro
E. Czas który był
F. Skaleczenie
G. Krzesło kuchenne

NR 2.

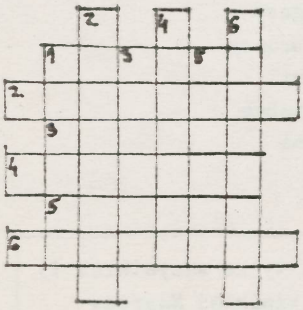

1. Mebel skrzyniowy z szufladami do przechwywania bielizny, drobiazgów
2. Oficer Policji, np : Maigret bohater popularnej serii powieści detektywist.
3. Najlepszy w swoim fachu
4. Czeka na nią personel pustego sklepu
5. Twórca teorii ewolucji gatunków
6. Kukła topiona w czasie obrzędu witania wiosny

NR 3.

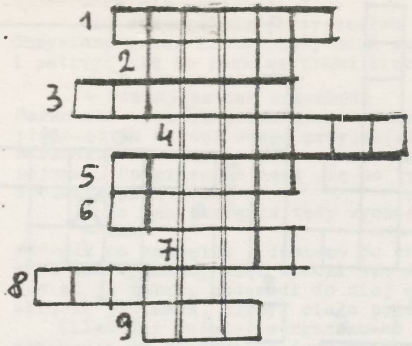

1. Kabina na statku
2. Samochód
3. Osłona na lampę
4. Uczniowska laba
5. Jeden z posiłków
6. Scisk
7. Ryba z wąsami
8. Balownia
9. Porządek

NR. 4.

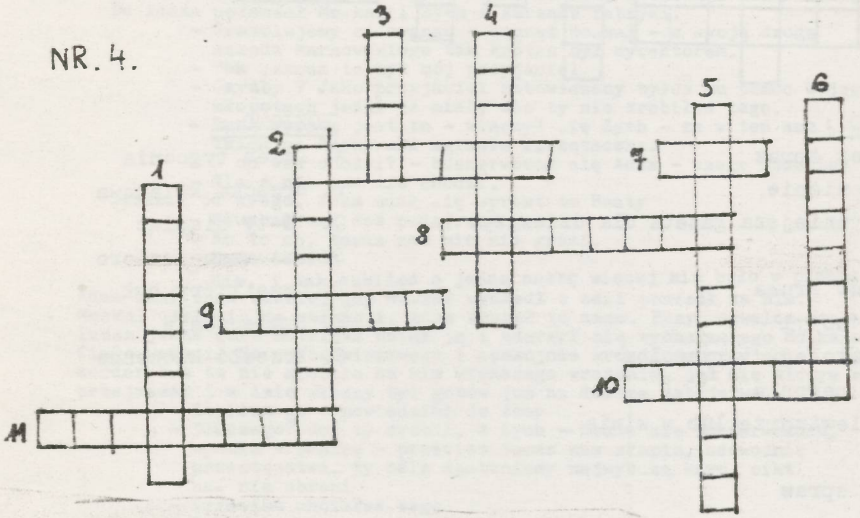

POZIOMO:

2. January
7. May
8. November
9. July
10. March
11. September

PIONOWO:

1. December
2. August
3. February
4. April
5. October
6. June

Prawidłowe rozwiązania wszystkich (i tylko wszystkich !) krzyżówek wezmą udział w losowaniu Wielkiej Nagrody NIESPODZIANKI - ufundowanej przez "Wesołe Dudki "

I G R A S Z N I K

Magdalena Dudek -Prezentacje 2
Magdalena Dudek- Wiersze 2,3
Agnieszka Kalina- Wiersz 3
Magdalena Ligas-ROSA 4
Dorota Studzińska- WIATR.GUMKA 5
Mariola Serafińska -DROGA 6
Angelika Czaykowska-ŚWIATŁA ISTNIEŃ 6
Marta Antoń-CZY POZNAJESZ ZIEMIĘ.Ucieczka.Początek 7
Anna Gabrys - Moja Poezja.Jesteś.Zwykłe pociągi 8
Klaudia Komada-NORMAN 12

O p o w i a d a n i a

Ewelina Golankiewicz-Mój pierwszy sukces w życiu 9-10
Klaudia Komada -Wakacje 11-12
Sylwia Kulesa -Bajeczka dla starszych bachorków 13-14

K r z y ż ó w k i

Wesołe Dudki 14-15

Dorota Studzińska

Sylwia Kulesza

Magdalena Drudek

Helina Agnieszka

Ewelina Gdańskiewicz

Gabryś Anna

Magdalena Hojas

Monika Chuton

Joanna Daudek.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W TARNOWIE im. Juliusza Słowackiego

33-100 Tarnów ul. Krakowska 4

adres redakcji :

Oddział dla Dzieci i Młodzieży MBP
33-100 Tarnów, ul. Staszica 6
tel. /0-14/21-34-91/